

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotność — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka“ Senatorska 26 i „Gracjan Unger“ Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przedzicki Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

10,000 RUBLI

na umiarkowany procent

potrzebne na pierwszy numer hipoteki nieruchomości miejskiej. Wiadomość w Redakcyi. (2—1)

!!! Dwa premija po 30 pączków !!!

W CUKIERNIACH K. SZYMANSKIEGO

w każdą niedzielę i zapusty znajdować się będą w pączkach kartki. Kto takowe przedstawi, otrzyma w każdej cukierni po 30 pączków. (2—2)

Z powodu przedstawień amatorskich RZEMIEŚNICZYCH.

Od niejakiego czasu, mianowicie odkład przedstawienia amatorskie organizować zaczęli tutejsi rzemieślnicy, celem przyjsia z pomocą swym biedniejszym kolegom — spotykamy się coraz częściej z poglądami wprost potępiającymi takowe. Antagoniści, motywują swoje nieprzychylnie zapatrywanie tem, że przedstawienia te zbyt odrywają przyjmujących w nich udział rzemieślników od warsztatów i narażają na nieodpowiednie a bezpotrzebne wydatki.

W poglądzie powyższym, na pozór słusznym, co krok — to błąd loiczny.

Wszystkie przedstawienia amatorskie, czy to rzemieślnicze czy nierzemieślnicze, mają przedewszystkiem na oku cel jakiś filantropijny. Dlatego to celu warto jest dziesięć razy więcej poświęcić czasu i kosztu, niż na inne jakieś, bezcelowe, a często i bezmyślne zabawy. Rządząc się tą słuszną logiką, nikt nie występował dotąd z podobnymi zarzutami, gdy tak zwane „towarzystwo“ brało u nas udział w teatrach amatorskich, choć również traciło ono na nie czas i pieniądze, w daleko większym nawet stosunku.

Dlaczegoż więc dzisiaj mamy mieć za złe rzemieślnikom, że chcą naśladować dobry przykład, zapragnęli przyjsć z pomocą swoim biedniejszym, pozostającym w potrzebie współbraciom, i, że teatr amatorski wybrali jako środek najskuteczniej prowadzący do tego celu? Czy się pomylili pod tym względem?... Bynajmniej — zrobili oni, naszym zdaniem, wybór najodpowiedniejszy; boć, z pomiędzy wielu innych dróg, ta jest najprostszą w mieście nie posiadającym stałej trupy dramatycznej. Nadto, teatr amatorski ma jeszcze tę zaletę, że na przyjmujących w nim udział, przy odpowiednim wyborze sztuk, wpływa umoralniająco i cywilizacyjnie, jeśli pominiemy inne, bezpośrednie i dotykające korzyści przez zetknięcie się z wzorami scenicznej twórczości i języka. A wreszcie, czy sądzicie, że dla tych ludzi granie teatru amatorskiego nie jest raczej pracą niż zabawą? czy myślicie, że im to tak łatwo

przychodzi? Zaprawdę, nie jeden lub nie jedna z amatorów i amatek, gdyby nie cel pomocy bratniej, który im przyswieca, wolałby pójść na jakiś rzemieślniczy piknik, na którym zabawiłby się do samego rana... bez żadnej dla siebie korzyści!

Nie powinniśmy więc zrażać naszych rzemieślników do tego rodzaju zabawy, zwłaszcza, jeżeli odrywają się oni od pracy dla wytehnienia, zaledwie dwa razy do roku. Heż to razy my się od niej odrywamy całkiem bezmyślnie i bezełowo?...

Niepodobieństwo wreszcie być pedantem i żądać od człowieka pracy bez końca i wytehnienia. Taka praca byłaby nawet mniej produkcyjną, bo mniej energiczną, i niezem neurozmaiconą. M. D.

Z Będzina.

Korespondencyja („Tygodnia“).

Ladny czas. — Stan drowotny. — Korzyści z nowej ustawy fabrycznej i omijanie tejże ustawy. — Bal w miejscowym klubie.

Dawno już nie pamiętamy tak wspaniałego czasu jak mamy obecnie; po parodniowych bowiem silnych mrozach, mamy lekki mrozić, a przy tem suche i przyjemne powietrze. Zdawało by się, że taka aura powinna sprzyjać wspaniałemu stanowi zdrowotności; tymczasem podobno tak nie jest, jak utrzymują miejscowi eskulapi; panują bowiem u nas jakieś uporezywe katary i coś w rodzaju już niemodnej influenzy, która u dzieci wywołuje nawet groźne objawy mózgowe, jakie obserwowano w okolicznej wiosce Grodźcu.

Cokolwiek chciałbym pisać o naszym kacie przemysłowo-fabrycznym, pomimo woli ciśnię mi się pod pióro niewyczerpana i nigdy chyba należycie niezafatwiona kwestyja pomocy lekarskiej w zakładach przemysłowych. Znana ci zapewne, czytelniku, nowa ustawa fabryczna, która, jakkolwiek w założeniu swoim racjonalna, to jednak ma jeden punkt niezmiernie niedogodny dla pracujących. Punkt ten opiewa, że fabrykant obowiązany swoim kosztem zapewnić pracującym pomoc lekarską, ale *tylko pracującym*, a nie ich żonom i dzieciom. Niejednokrotnie też zdarzało mi się słyszeć od fabrycznych lekarzy, że żony naszych robotników, chociaż faktycznie mają zapewnioną bezpłatną pomoc lekarską, wyczekują z chorobami do ostatniej chwili, a cóż dopiero gdy muszą za pomoc lekarską zapłacić i w dodatku lekarstwo kupić. Sądzę przeto, że ten punkt ustawy powinien być dopełniony, tem bardziej, że nieporównanie większy procent jest chorych członków rodzin robotników aniżeli samych robotników.

Mniejsze zakłady przemysłowe, chętnie wprawdzie wypełniają wzmiankowany przepis ustawy, a często są jeszcze gorliwsze, bo dając poradę lekarską bezpłatnie, nawet i lekarstwa każą kupować robotnikom; pozatem jednak nic. Nie mogą tego powiedzieć o większych fabrykach i kopalniach, te bowiem zapewniają całkowitą pomoc lekarską nie tylko pracującym ale ich żonom i dzieciom, a niektóre, jak podobno Towarzystwo Sosnowickie nie odmawia pomocy i dalszym członkom rodziny, jakoto matkom pracujących i t. d.

Mieliśmy tu na Sylwestra, starego stylu, bal w miejscowym klubie, który się nieświeźnie udał, gdyż tutejsze damy, w niezbyt obfitej ilości podjeżdżając pod klub, zapytywały tylko, czy dużo już jest dam na sali, poczem wracały do domu. Jedna tylko cudzoziemka była tak odważną, że weszła, ale... po jakimś czasie, widząc się osamotnioną, powróciła do hotelu i pierwszym pociągiem odjechała. Pozostały więc na sali same tylko filary społeczne, które wzięwszy się do brzęczenia w szkło, przebawili się w ten sposób do 11 z rana. X. X.

Z SIELCA

(pod Sosnowcem).

(Korespondencyja „Tygodnia“).

Ruch przemysłowy. — Brak mieszkań, ich ceny i zarządzenie złemu. — Nasze drogi. — Karnawał w uspieniu. — Szkoła miejska 3-eh klasowa. — Hotel w Sielcu.

Ruch i przemysł fabryczny w ostatnich czasach w naszej miejscowości znacznie się podnosi, a dowodem tego powiększanie się fabryk. Huta „Katarzyna“ rozpoczęła budowę nowego wielkiego pieca do produkowania surowca, oraz walcownie rur żelaznych. Fabryka pp: Fitznera i Gampera również powiększa się; wszystkie bowiem domy mieszkalne robotników, znajdujące się na terytorjum fabrycznym, są obecnie bądź rozbierane, bądź przebudowywane na inne fabryczne budynki. Siła też robocza w tych dwóch fabrykach została zwiększoną. Mimo to, w naszej miejscowości żadnych pracy można zawsze przed fabrykami napotkać.

W skutek ciągle wzrastającej liczby pracujących, drożyzna coraz dotkliwiej czuć się nam daje, a ceny mieszkań, idąc w górę, przewyższają ceny Warszawy; tylko gdy tam w domach panuje wzorowy porządek, u nas o tem wiele dałoby się powiedzieć. Za małe np. mieszkanie, składające się z 2-eh małych pokojów i takiejże kuchenki, płaci się 200, a nawet 250 rs. rocznie, a wynajmując je, chociażby i za taką cenę, istnie niepodobieństwo. Domów mieszkalnych, w stosunku ciągle wzrastającej ludności, zbyt mało,

a ruch budowlany, który szybko wzrastał do 1892 r., jakoś w roku zeszłym prawie ustal. Dawniej kłopotliwym było wynaleźć mieszkanie, a dziś brak ich kompletny; wielu też pracujących zamieszkuje w sąsiednich wsiach, lub powiatowem mieście Będzynie, odległym o 4 wiorsty.

Kto nie zna dróg naszych, myśleć może, iż kilkowiekowy spacer pożytek tylko zdrowiu przynosi; alieci inaczej sądzą będzie, gdy drogi nasze zobaczy. Do Będzina brnąć musimy po kolana w błocie podczas odwilży, wpadając co chwila w doły, lub potykając się o kamienie, któremi droga usłana. Wprawdzie, dzięki miejscowym pp. fabrykantom, doczekaliśmy się kawalka szosy, prowadzącej przez kolonię „Konstantynów” — lecz pozostało nam jeszcze do Będzina, co najmniej 3 wiorsty, iście torturowej drogi! Może — co daj Boże — i o tej drodze, która obecnie przedstawia tylko jeden z wybojami dół, pomyśla pp. fabrykanci.

Gdyby tak bogatsi posesyjanci miejscowi lub zamiejscowi wystawili, chociażby zbiorowemi funduszami, kilka, a nawet kilkanaście domów mieszkalnych, mieliby zapewniony dochód przy wzrastającym ciągle żywiolu fabrycznem.

Karnawał, który w tym roku był wiele ospały, ma się ku końcowi. Za dawnych lat bywało u nas inaczej... i huczno i skoczno! Jakaś jedna, a nawet i więcej zabaw można było urządzić, a i cel znalazłby się z łatwością, bo oto budujący się w Sosnowcu kościół potrzebuje ciągłych fundusów. Co spowodowało w r. b. ciszę karnawałową, czy brak chęci, czy inna okoliczność — trudno wytłomaczyć. Gdyby chociaż komitet budowy kościoła uraczył był nas amatorskim przedstawieniem, byłoby choć trochę weselej a i kościół zyskałby na tem немало, gdyż przedstawienia amatorskie cieszą się u nas zawsze wielkiem powodzeniem.

Dnia 29 października r. z. niezależnie od dawnej szkoły Aleksandryjskiej jedno klasowej przy fabryce p. Dietla, została otworzona przy tejże fabryce szkoła 3-eh klasowa Aleksandryjska z programem i prawami szkół z r. 1877. Obecnie otworzoną została tylko klasa I-sza; za lat więc cztery ukończą szkołę ci, którzy obecnie są w wyższym oddziale klasy pierwszej. Szkoła taka wiele była tutaj potrzebna; to też szczerze uznanie należy się jej inicjatorowi.

W № 44 „Tygodnia“ korespondent z Sosnowca podniósł kwestyję drożyzny w miejscowym naszym hotelu — Sielce. Ja zaś dodam, iż nietylko ta kwestyjka nas trapi, ale o wiele więcej niedelikatność nowego dzierżawcy, któremu widocznie się zdaje, iż nie zakład dla publiczności, ale publiczność dla zakładu winna istnieć. Lecewazące traktowanie gości chyba łomaczy sobie p. dzierżawca tem, iż w braku innego zakładu jadłodajnego u nas, goście zmuszeni są znosić jego niedelikatność.

FRASZKA.

Jak nasi mędracy na mediumizmu
Dziwne objawy,
Tak patrzą woły na nowe wrota,
Pełne obawy.

Lecz nas nie dziwi ten ich niepokój
I wzrok złowrogi,
Bo rozum wołu kręty i krótki
Jak jego rogi.

Czego nie widział jeszcze w swem życiu,
Tego się trwoży:
Nie przejdzie wrota, aż mu ich całych
Ktoś nie otworzy.

Dm.

Z miasta i Okolic.

— **Sprawa oświetlenia elektrycznością Piotrkowa** znów występuje na porządek dzienny. Ważne sprawy nigdy nie zatławiają się, i nie powinny zatławiać, odrazu, ale po głębokim namyśle. Jeżeli więc kwestyjka oświetlenia elektrycznego co pewien czas od lat kilkunastu wciąż powraca na stół — to już jest dobrym znakiem. Pisaliśmy już o tym przedmiocie nieraz, a przed 15-tu laty rozprawiali nawet w „Tygodniu“ dość szeroko na ten temat; może więc doczekamy się jakichś rezultatów, jak już doczekaliśmy warsztatów tkackich, zapowiadających niewątpliwie inaugurację wielkiego przemysłu. Co do elektryczności, zapoczątkował taką już w końcu r. z. p. Krins, oświetlając nią tutejszy swój młyn parowy; a jeżeli mógł to uczynić pan K., to o ileż łatwiej będzie to mogła uczynić, przy jakim takim współdziałaniu magistratu i miasta, przysła wielka fabryka na Bugaju. Jakoż na tej kanwie snując nasze wyracho-

wania — kto wie, czy nie doczekamy się wrychle elektrycznego oświetlenia naszego grodu. Co prawda, daleko pilniejszą według nas kwestyję stanowi brak dostatecznej ilości wody do przepłukiwania zablokowanego wiecznie, zanieczyszczonego i cuchnącego koryta Strawy — ale... w ostateczności, niech nasz magistrat i lawnicy robią wezwanej elektryczność niż wodę...

— **Tegoroczne wybory**, tak do Straży Ochotniczej, jak i do Towarzystwa Dobroczynności, odbędą się nieco później niż zwykle, z powodu niewykończenia jeszcze rocznych sprawozdań i niezalatwienia niektórych koniecznych formalności.

— **Przedstawienie zesłoniadzielne**, dane przez amatorów — rzemieślników, z celem przyjęcia z pomocą biedniejszym swym współkolegom, składało się z 3-eh komedyj: „Tajemnicy“ Posażnej jedynaczki“ i Błażka opętanego“. Teatr był zapelniony na niem po same brzegi; w przejściach nawet stanęła nasza młodzież gimnazyjalna, z największym trudem utrzymywana w jakiejś takiej sforności. O tej ostatniej (to jest o sforności młodzieży) w różnych miejscach publicznych, dałoby się w ostatnich czasach to i owó powiedzieć — ale nie tu jest miejsce potemu. Powracamy więc do przedstawienia.

Udało się ono niewątpliwie tak ze względu na dochód brutto, wynoszący około 300 rs., jak i na usiłowania szlachetne amatorów, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę trudność w wyborze sztuk i charakter salonowy „Posażnej jedynaczki“. Grali wszyscy, zwłaszcza mężczyźni, bardzo poprawnie, a niektórzy nawet prawdziwie artystycznie. Udział w przedstawieniu przyjęły panie: Karbowska, Szymańska, Mickiewicz, Luft, panny: Sokół, Karbowska, Majer, oraz panowie: Kossowski, Jasiński, Mickiewicz, Ziemiński, Karbowski, Pluciński, Pąckiński, Lisiecki, Luft, Miedzianowski i sam reżyser, znany organizator teatrów amatorskich p. Pleszyński.

Istnieje projekt powtórzenia niedzielnego przedstawienia. Sądzymy, że warto to uczynić, choćby przy mniej licznym napływie publiczności.

— **Z wiosną** ma być wreszcie wykonany dawno zamierzony projekt założenia skweru na placu Aleksandryjskim, który tym sposobem wiele przyozdobiony zosta-

KOŃ ARABSKI.

Bardzo małej liczbie europejczyków danem było oglądać konia czystej, nieskażonej krwi arabskiej. Od czasu, w którym za panowania królowej Anny, sprowadzono do Anglii słynnego „Darley Arabian’a, żaden inny arabski *pur sang* rumak, nie był w posiadaniu europejczyka.

Nawet na sławnych rynkach Bagdadu i Damaszku nie można dostać arabskiego konia, który byłby „asil“, t. j. czystej krwi bez domieszki. Konie, hodowane w Syrii, a następnie sprowadzane do Konstantynopola i Kairu, są tylko mieszańcami, których koczujący beduini zwą pogardliwym mianem „synów koni“.

Mieszańce te są zwykle koloru szarego, co na pierwszy rzut oka zdradza nieszlachetne ich pochodzenie; nawet „Kadysze“ któremi chlubią się stajnie sułtana i khedywa, są „synami koni“, ale nie synami pustyni.

Jeden z beduinów, sprowadzony dla obejrzenia i oceny stadniny Abbasa I-go, nie zawahał się oświadczyć, że wice-król nie posiada ani jednej klaczy czystej rasy! A jednak syn Mehmeta-Ali lubił konie arabskie i wydał najmniej 25 milionów franków, aby zaprowadzić wzorowe stado w Kairze!

Gdzież więc szukać klaczy arabskich o krwi niepokalanej?... Jeżeli sułtan, na

podarek dla generała Grant’a znalazł tylko szare kadysze; jeżeli wice-król Egiptu, jako wasal królowej Wiktorji, używa tylko koni angielskich; jeżeli pasza Bagdadu ma stajnię bardzo miernej dobroci; jeżeli wreszcie emir Hail’u, mogący grabić od morza Czerwonego do zatoki Perskiej, zdobył za ledwie trzy czy cztery konie szlachetnego pochodzenia: gdzież więc, pytamy raz jeszcze, szukać tych nieocenionych klaczy, które utrzymują rasę arabską w dawnej swej świetności?...

Przedewszystkiem, liczba ich jest bardzo mała. Według pana Blunt’a bowiem, nie przechodzi dwóch setek, a szukać ich trzeba w środkowej Arabii, w pustyni Nezd, poprzerzynanej bujnemi pastwiskami. Powietrze w tej miejscowości jest nadzwyczaj czyste i niezmiernie sprzyja hodowli koni.

Z pomiędzy plemion, przebiegających tę krainę traw i piasków, plemię gomussa wślawiło się czystością krwi swych rumaków. Zimę spędzają w Nezd, a z nadejściem wiosny udają się na brzegi Eufratu. Wówczas to sprzedają młode swe ogierki syryjczykom, którzy hodują z nich „kadyszów“ na targi Bagdadu i Damaszku, ale za żadną cenę gomussa nie sprzedają klaczy. Pomiędzy nimi więc tylko znajduje się niepokalana rasa arabska.

Klacz, nieposzlakowanego pochodzenia, jest zazwyczaj gniada, czarno nakrapiana. Maść kasztanowata mniej jest ceniona,

a szara i kara w zupełnej jest niełasce. Maść biała za to jest bardzo poszukiwana, ale też niezmiernie rzadką. Maści: sroka, dereszowata, izabelowata, bulana i skarogniada, nigdy nie spotykają się w czystej krwi arabskiej; są więc oczywistym i niezbitym dewodem krwi mieszanej.

Beduin, kupujący konia, pominawszy maść, zwraca uwagę głównie na trzy rzeczy: *żibbach* — t. j. wydatność czola, *mitbet* — osadę głowy i wygięcie ogona.

Z trzech tych wskazówek, ostatnia jest najważniejsza. Arabczyk *pur sang*, w galopie, powinien trzymać ogon pionowo.

Pewnego razu, beduin, ścigany przez nieprzyjaciół, rzucił z siebie burnus, chcąc koniowi umniejszyć ciężaru. Jakież było jego zdziwienie, gdy po kilku godzinach, chcąc się przekonać, czy pogoń ustala, spojrzal poza siebie i zobaczył na ogonie klaczy burnus swój, jak na wieszadle. Działo się to przed kilkoma wiekami; ale do dziś dnia szczyca się ci, co posiadają potomka klaczy „z burnusem“!

Niemniej poszukiwani są potomkowie rodu, zwanego „starszka“. Oto ich historia: Beduinowi, ściganemu przez wrogów, udało się wyprzedzić ich o tyle, żeby dać czas klaczy wydać na świat źrebę; poczem popędził dalej. Znalazłszy się w miejscu bezpiecznym, wśród przyjaznego sobie plemienia, nie miał nawet czasu niepokoić się losem pozostawionego źrebęcia, ujrzał

nie. Szkoda tylko, że wiecznie szpica to pryncypalne miejsce naszego grodu, stare, nigdy nie restaurowane, odrapane mury budynku poklasztornego, do niedawna mieszczące w sobie gimnazjum żeńskie. Warto by też koniecznie je odnowić!

— **Zmiany służbowe.** Nadełtatowy lekarz szpitala św. Trójcy Konstanty Jan Rejman mianowany został lekarzem więzienia w Piotrkowie. Kancelista sądu okręgowego piotrkowskiego Adam Izdebski—leśniczym lasu miejskiego noworadomskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali administratorami: ks. Tomasz Bukowski do parafii Wolborz i ks. Kazimierz Sulikowski do Witowa. Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Walenty Laudowicz do parafii Mileszki w pow. łódzkim; ks. Stanisław Wesolowski do parafii św. Krzyża w Łodzi; ks. Stanisław Ławiński do parafii Sroek i ks. Kazimierz Gawroński do parafii Wolborz.

— **Pożegnanie.** W ubiegły poniedziałek, grono stowarzyszonych radców, delagatów i urzędników Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, oraz adwokatów, rejentów i kilkanustu osób z miasta, zegnało opuszczającego Piotrków byłego naczelnika biura tutejszej Dyrekcji szeregów, pana Dąbrowskiego, któremu przy pożegnaniu wręczono piękny złoty zegarek z napisem: „Stowarzyszeni, koledzy i przyjaciele Naczelnikowi Dyrekcji Szeregów Piotrkowskiej, p. Stefanowi Dąbrowskiemu, na pamiątkę, dnia 22 stycznia 1894 r.“

— **Otrucie.** W gminie Parzawice, we wsi Pawłów Górny, otruty został niedawno najzamożniejszy tameczny włościanin, Maciej Warzyński w wieku lat 60. Sekcya sądowo-lekarska znalazła w żołądku wyraźne ślady arszeniku. O zbrodnię otrucia podejrzada jest własna żona Warzyńskiego, a powodem zbrodni była prawdopodobnie występna jej miłość. Warzyńska była znacznie młodszą od swego męża, jako druga jego żona.

— **Prymicyje.** W dniu 14 b. m. w kościele parafialnym w Borowni pod Kłomnicami odbyły się przy licznych zgromadzeniach pobożnych prymicyje ks. Langer z Chorzenie. Wymownem i z serca płynącym słowem przemówił do wiernych miejscowy proboszcz ks. Walutycz, witając w prymicyjancie nowego pracownika w winnicy Pańskiej.

je bowiem biegnące o kilka kroków za matką. Uradowany, powierzył je staraniom jakiejś starszki aż do swego powrotu. Wyrosła ze zrebienia tego klacz przeliczna, której potomstwo do dziś dnia noszące nazwę „starszki“, odznacza się szybkim i niestrudzoną biegiem.

U beduinów koń należy do rodziny. Pewien angielski podróżnik opowiada, że po silnej ulewie klacz jednego z szejków przyszła osuszyć się u ogniska, przy którym gotowała się kawa w kociołku. Ogrzawszy się i osuwszy, jak dobrze wychowane dziecko, złożyła dziękczynny pocałunek na twarz swego pana i jego gości, a na dany przez niego znak, udała się na wyznaczone jej miejsce.

Żrebięta, chowane pod namiotem, tak przywykają do towarzystwa ludzi, że nawet widok europejczyków nie przestrasza ich; owszem, po krótkiej nawet znajomości, tak się z nimi poufała, że rewidują kieszonki, aby znaleźć kawałek cukru, który stanowi ulubiony ich przysmak.

Żrebięta tylko miesiąc po urodzeniu ssie matkę i biega za nią po pastwiskach. Po miesiącu odstawiają je od piersi, przywiązują w namiocie za nogę i karmią mlekiem wielbłąda. Gdy rozwinię się dostatecznie, puszczają je na trawę, gdzie używa nieograniczonej swobody. Dzieci beduinów bawią się ze zrebietami. Gdy te ostatnie zaczynają nabierać siły w krzyżach,

— **W Nowem Mieście** nad Pilicą, w sali zakładu D-ra Bielińskiego, gdzie dotąd zbiera się, pomimo zimy, garstka kuracyjuszów, odbyć się ma dnia 3 lutego zabawa tańcząca, na którą, o ile wiemy, sporo się wybiera okolicznych ziemian i mieszkańców sąsiedniej Rawy.

— **Z Granicy.** Zaczynamy się na dobre bawić. Karnawał bieżący rozpoczęliśmy ballem składkowym, urządzonym w dniu 12 b. m. w gmachu kolejowym, w sali rewizyjnej drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Bawiono się na nim ochoczo, do godziny 6 z rana.

Bawi tu u nas od pewnego czasu znany kuglarz pseudo-*Piccolomini*; niesłychaną zręcznością w woltaach i koncertach na okarynie podziw wzbudza w gmachu stacyjnym i buficie przy kufelku piwa.

Sklep spożywczy pod firmą „Halina“, rozwija się niezłe, ale bo też odznacza się wyborowym gatunkiem towarów i ceną umiarkowaną.

Ruch zbożowy znowu od dni kilku powiększył się w Granicy; lecz obecnie nadchodzące transporty zboża, przeeksportowywane zostają w większym nieco niż przedtem porządku i z większą akuratnością tak ze strony naszej, jak i zagranicznej. Starsi telegrafisci spadli z etatu, otrzymali już posady w służbie ruchu od nowego roku, z tą samą pensją. Egzaminacje kolejowe urzędników w znajomości służby ruchu komercyjnej i telegraficznej, nie skończyły się jeszcze.

Sygnal kolejowy.

— **W Hucie Bankowej**, w Dąbrowie Górniczej panuje obecnie niebывały ruch roboczy. Zamówienia napływają ze wszystkich stron państwa. Zarząd budowy kolei syberyjskiej porozumiewa się z Hutą Bankową o dostawę szyn. Również i huta żelazna w Sielcu świetnie prosperuje. Obawiają się tam wielce zniżenia cła od żelaza, produkowanego w fabrykach niemieckich, czego się głównie Niemcy domagają. Obniżenie cła od żelaza pruskiego dla producentów tamecznych jest bardzo niebezpieczne, bo nie mogliby wytrzymać konkurencyi. Fabrykanci pruscy mają lepszy węgiel od tutejszego, a więc i koks, oraz mają na miejscu manganową rudę, z której otrzymują feromangan i silico-spiegło, potrzebne przy produkcji żelaza i stali. Nasi producenci artykuły owe muszą sprządać z Anglii i Niemiec.

beduini powoli przyzwyczajają je do znożenia ciężaru jeźdźca, pozwalając dosiadać je dzieciom, począwszy od najmniejszego z rodziny. Tym sposobem stopniowo rozwijają ich siłę i koń dorosły nie czuje ciężaru, dźwigając dorosłego jeźdźca.

Siodła, strzemiem i munsztuka nie zna beduin arabski; wszystkie te przyrządy, tak męczące nasze konie, zwłaszcza przy ich ujeżdżaniu zastępuje tam poduszczyca, popręg i uździenica.

Koń arabski przebiega odległość od granic Jemenu do brzegów Eufratu, nie okazując najmniejszego zmęczenia. Zdrowiu jego nie szkodzi ani głód, ani pragnienie, ani najbrzydsza niepogoda. To też koń angielski może zwyciężyć go na wyścigach, ale pod względem żelaznej wytrzymałości nigdy mu niedorówna! Łagodność wyrabia w nim postępowanie pana, który uważa go za należącego do rodziny; wytrzymałość—zimne i dżdżyste noce, spędzane bez dachu i okrycia. Sama natura chroni go od przeziębienia, pokrywając gęstym i długim włosem na zimowe miesiące. Futro to, którego nie dotyka nigdy zgrzeblo ani szczotka, znika przy pierwszych promieniach wiosennego słońca, a „*keheilan*“, podobny przez czas zimy do kosmatego niedźwiedzia, błyszczą na słońcu, jak rumak z marmuru wykuty!

(?)

— **Pytlański.** Występujący w Łodzi, w cyrku Ciniselli'ego, wkrótce wystąpi w walce szwajcarskiej na pasy z oczekiwanym tam lada dzień „profesorem i mistrzem“ Petri z Wiednia, który specjalnie w tym celu do Łodzi przyjeżdża. Dotychczas próbowało już sił swoich kilkanaście osób, znanych z nadzwyczajnej siły swojej, lecz przez atletę naszego we wspomnianej walce na pasy, wszyscy pokonani zostali.

— **Korespondent z Kłomnic** skarży się na brak mieszkań, o których należałoby pomyśleć, choćby dlatego, że do Kłomnic coraz więcej zaczynają ścigać letnicy, znajdując inne warunki bardzo odpowiednie dla dłuższego tam pobytu.

— **Oryginalna wystawa...** Jak się dowiaduje gazeta „Wiek“, komitet muzeum przemysłu i rolnictwa nosi się z myślą urządzenia poraż pierwszy w Warszawie wystawy strojów damskich. Program obejmie wszystkie przedmioty stroju nowoczesnego, począwszy od sukien i kapeluszy, a skończywszy na klejnotach i kosmetykach.—Jeżeli istotnie wystawa, o jakiej wspomina „Wiek“, przyjdzie do skutku, jeżeli istotnie nie jest ona tylko dziennikarską kaczką (na jaką zakrawa)—to będzie my świadkami wędrowki wszystkich kobiet, które tłumnie spieszyć będą na nią do Warszawy, jak nieprzymierzając wyznawcy Mahometa do Mekki.

— **Zwracamy uwagę** niektórych naszych składników materyjalij piśmiennych, na ogłoszenie p. Ossuchowskiego z Tomaszowa, zamieszczone na ostatniej stronie „Tygodnia.“ Zdaje się, że lepiej uczynią kupując do swych handelków atrament p. Ossuchowskiego, niż ten, który fabrykują nasze żydki na Sulejowskiej ulicy, rozlewając w butelki z fałszowanymi etykietami Kadishona.

— **(Nadesłane).** Nienależnie nadesłanego mi rubla składam do rozporządzenia Towarzystwa Dobroczynności. *Bronikowski.*

Wypadki w gubernii. W ciągu 1-ej połowy grudnia r. z. było pożarów 7. W tej liczbie: z nieostrożności 2; ze złego utrzymywania kominów 2; przyczyn niewiadomych 3. Straty wyniosły 150320 rs.; Znalezione trupów 3 wypadki nagłej śmierci 8 samobójstwo 1; grabieże 2; kradzieży 9.

— **Z kasy pożyczkowo-wkładowej** urzędników tutejszego sądu okręgowego.—Pod decyzją ogólnego zebrania uczestników kasy pożyczkowo-wkładowej, istniejącej przy tutejszym sądzie okręgowym, zwołanego na d. 27 b. m. poddane zostały następujące kwestyje: 1) rozpatrzenie sprawozdania z działalności kasy za 1893 rok, oraz raportu komisji rewizyjnej, 2) oznaczenie wysokości procentu od wkładów dobrowolnych, 3) określenie na 1894 rok sumy na wsparcie biednych członków w razie choroby i śmierci, 4) o określenie sumy na wydatki kasowe w ciągu r. b., 5) zatwierdzenie instrukcji dla kasy, 6) zmiana § 12 i uwagi 2-ej do § 54 ustawy kasy, 7) wybór zarządu kasy i skarbnika, 8) wybór komisji skarg i 9) wybór komisji rewizyjnej.

Ze złożonego przez zarząd kasy sprawozdania na 1893 rok okazuje się, iż *kapitał obrotowy* składał się w dniu 31 grudnia 1893 roku z następujących pozycji: *co do kredytu*: 1) w d. 1 stycznia 1893 r. było na pożyczkach u uczestników kasy rs. 18591 kop. 31; w ciągu roku wydano nowych pożyczek rs. 54,704, zwrócono pożyczek rs. 55,512 kop. 79, przeto w dniu 1 stycznia 1894 roku pozostawało na pożyczkach rs. 17,782 kop. 52; 2) gotowizną było rs. 234 k. 3; 3) w papierach procentowych (1150 rs. listami ziemskimi, rs. 500 listami zastawnymi m. Warszawy, rs. 500 takimiż listami m. Łodzi i rs. 100 w liście likwidacyjnym), doliczając wartość kuponu bieżącego rs. 2256 k. 61, razem *rs. 20273 kop. 22;—co do debetu* 1) wkłady obowiązkowe z dywidendą za lata ubiegłe stanowiły w d. 1 stycznia 1893 r. rs. 19,274 k. 74, w ciągu 1893 r. wpłynęło od członków

rs. 4106 kop. 8, zwrócono 33 uczestnikom, wyszłym z kasy rs. 5408 k. 53, a więc w d. 31 grudnia 1893 r. było rs. 17,972 k. 29 (oprócz dywidendy za 1893 rok, 2) wkłady dobrowolne w d. 1 stycznia 1893 roku wynosiły rs. 1581 kop. 60, w ciągu roku wpłynęło rs. 1626, zwrócono uczestnikom rs. 2167 kop. 96, przeto w dn. 31 grudnia 1893 r. było rs. 1039 k. 64, do czego należy doliczyć procent za 1893 r. w ilości rs. 22 kop. 74, razem przeto było rs. 1062 k. 38, a całość debetu stanowiła rs. 19034 k. 67.—Tym sposobem przewyżka kredytu nad dobrem w ilości rs. 1238 kop. 55 stanowi zysk za 1893 r. Zysk ten składa się z następujących pozycji: 1) pobrano od pożyczek procentu rs. 1092 k. 20, 2) pobrano przy pożyczkach na utrzymanie kasy rs. 189 k. 29, 3) procent od papierów procentowych rs. 148 k. 91, 4) zysk na papierach procentowych rs. 15 k. 94, razem rs. 1446 kop. 34; strącając zaś stratę na papierach procentowych rs. 17 kop. 60, pozostaje dochód kasy rs. 1428 k. 74. Z dochodu tego wydatkowano na procenta od wkładów dobrowolnych wypłacone (rs. 22 k. 73) i przypadające (rs. 22 kop. 74) rs. 45 k. 47, na utrzymanie kasy (płaca buchaltera rs. 120 blankiety, książki i t. p.) rs. 144 kop. 72, razem rs. 190 kop. 19; przeto czysty zysk stanowi, jak wyżej rs. 1238 k. 55. Z zysku tego zarząd kasy proponuje przelać do kapitału zapasowego rs. 25, a resztę rs. 1213 kop. 55 rozdzielić jako dywidendę między uczestników w stosunku do wkładów obowiązkowych w myśl § 54 ustawy; tym sposobem dywidenda za 1893 r. stanowić będzie $6\frac{1}{2}\%$. Doliczywszy ogólną sumę dywidendy za 1893 r. rs. 1213 k. 55 do wykazanej wyżej sumy w d. 31 grudnia 1893 roku wkładów obowiązkowych rs. 17,972 k. 29, otrzymamy, iż wkłady obowiązkowe w d. 1 stycznia 1894 r. stanowią rs. 19,185 kop. 84, a z wkładami dobrowolnymi, całość kapitału obrotowego rs. 20,248 k. 22.

Do kapitału zapasowego, który w dniu 1 stycznia 1893 r. stanowił rs. 1105 k. 43 $\frac{1}{2}$, wpłynęło w ciągu roku kar za opóźnienie w spłacie pożyczek rs. 33 k. 64 $\frac{1}{2}$, wypłacono 5 uczestnikom 7 wspanię bezwrotnych w ogólnej sumie rs. 135, strąciwszy zaś stratę na papierach procentowych rs. 35 k. 50 i doliczywszy zysk na tychże papierach rs. 16 kop. 50 i część zysku kasy za 1893 (jak wykazano wyżej) rs. 25, otrzymamy, iż w d. 1 stycznia 1894 r. kapitał zapasowy wynosił rs. 1010 k. 8. Kapitał ten jest ulokowany w gotowiznie (rs. 49 kop. 58), w premiówkach z 1864 i 1866 r., w premiówce szlacheckiej i rs. 300 w listach likwidacyjnych.

Uczestników w dniu 1-go stycznia r. b. było 130.

Pożyczek na zastaw papierów procentowych było w d. 1 stycznia r. b. 5; wartość papierów, złożonych na zastaw wyniosła rs. 1370.

O rezultacie wyborów doniesiemy w przyszłym numerze „Tygodnia.“

— **Malowniczość kraju i jego ubóstwo; zarobki fabryczne i oliarność ludu.** Z gm. Kroczyce, pow. olkuskiego, piszą do *Gaz. Pol.*: Za najbiedniejszą gminę w powiecie olkuskim uważać można gminę Kroczyce. Pod względem położenia swego okolica ta, po dolinie Ojcowskiej, należy do najpiękniejszych w kraju. Miejscowość górzysta, usiana różnorodnym lasem, a wśród skał, mających wygląd ruin starych zamczysk, znajduje się wiele grot wspaniałych, zadziwiających swoim ogromem, które służą do schronienia bardzo bezpieczne dla złodziei. Tu stała rezydencja głośnego opryszka, starego Mularskiego z całą rodziną, składającą się z żony, trzech synów i jednej córki, tu również i mieszkańcy okolicznych wiosek Dzibice, Szazany, Kostkowiec, Dobrogoszczyce, z pośród których

wielu trudni się kunsztem złodziejskim, ukrywają inwentarz skradziony, żywy lub martwy. Zwykle też i okradzeni czynią tam głównie poszukiwania rzeczy skradzionych, ale rzadko z pomyślnym skutkiem, bo złodzieje u żydków, zamieszkujących w pobliskich miasteczkach, z którymi utrzymują stałe stosunki, chętnych i natychmiastowych znajdują nabywców. Mianowicie w żydach z Kromolowa, Włodowic, Szczekocin na bydło; a z Żarek, Żarnowca i Wolbroma, na konie. Wielu z paserów tą drogą podorabiało się znacznej fortuny.

O ile okolica tutejsza jest malownicza, o tyle z drugiej strony biedna. Ziemia kamienisto-piaszczysta, nieurodzajna. W roku dżdżystym, jakim był ubiegły, jeszcze można mieć nadzieję, że coś się urodzi; ale kiedy rok suchy, słońce wypala wszystko, nieraz do tego stopnia, że zasiew się nie wraca. Owies i jęczmień rzadko kiedy się udaje; pszenicy tu nikt nie sieje, bo nie zwróciłyby się koszta uprawy. Jedynie uprawia się tutaj żyto i kartofle. Wydajność plonu bardzo mała. Świętyni to rok, kiedy z korea wysiewu żyta otrzymać można cztery, a z korea kartofli siedem korey. W r. z. tylko kartofle dopisały. Na niewydajność żyta powszechnie narzekania. Wobec takich warunków nie dziwnego, że bieda tu powszechna między obywatelstwem ziemskim, że rok rocznie majątki albo idą na parcelację, albo sprzedawane bywają przez Towarzystwo za zaległe raty; że sekwestrator za zaległe podatki często musi robić zajęcia i licytacje.

Nie lepiej też trzyma się tutaj lud wiejski, pomimo jego skromnych wymagań, chociaż obchodzi się bez najemnika. Dość rzucić okiem na mieszkańców okolicy tutejszej, na ich zbudowania, oraz inwentarz, by się o tem przekonać. Wieśniak tutejszy tylko w wielkie święto lub rodzinne uroczystości widzi u siebie kawałek mięsa, rok cały bez niego się obchodzi. Do zamożniejszych liczy się ten gospodarz, który w domu posiada chleb swego pieczywa.

Zabudowania, choć dość schludnie utrzymane, są za szczupłe; jak mówi przysłowie, z każdej szybki okno. Inwentarza u włościan jest również bardzo mało, a to, co się utrzymuje, jest tak drobne, karłowate, a z wiosną tak nędźnie się przedstawia, że doprawdy sardce się ścisła, patrząc na te szkielety powleczone skórą, które czystość progów obór przekroczyć nie mogą. Gospodarzy, mających po parze koni, w całej gminie na palcach policzyć można. W samej wsi Kroczyce, największej z całej gminy, bo liczącej 1200 ludności, razem jest trzech gospodarzy, mających po parze koni. Większość biedniejszych rolników wcale nie utrzymuje koni, dokonując uprawy pola albo krowami, lub też najętym zaprzęgiem. Ci, co mają więcej ziemi, trzymają tylko po jednym koniu, kupując go zazwyczaj z początkiem wiosny w cenie od 15—25 rs., a opędziwszy roboty wiosenne i jesienne, pod zimę pozbywają się szkapy, dla braku paszy.

Ludność tutejszą wspiera tylko bliskość fabryk w Zawierciu, gdzie młodzież obojga płci znajduje zarobek, wprawdzie bardzo skromny, od 40—50 kop. dziennie, ale i to jest wielką pomocą. Niektórzy za zarobkiem puszają się jeszcze dalej: do Dąbrowy, Sosnowca, Sielca. Lecz dużo jest takich gospodarzy, co mając dorosłe dzieci, nie puszczają ich do fabryki, w obawie zepsucia, które pomiędzy fabrykantami w Zawierciu jest bardzo wielkie.

A jednak chociaż każdy grosz z takim trudem zdobywa się tutaj, na pochwale ludności miejscowej powiedzieć można, iż odznacza się wielką ofiarnością na chwałę Bożą. W parafii Kroczyce, stanowiącej głównie gminę tegoż nazwiska, przez ostatnie 6 lat dużo zrobiono. Obmurowano ementarz grzebalny i kościelny, a w r. z., za staraniem obecnego proboszcza, powię-

kszono kościół, przez przybudowanie nowej nawy, wieży i zakrystyi. Nadto wewnątrz dają się wszystkie nowe ołtarze, ambona, chór i t. d. Na to wszystko poczciwy lud chętnie grosz wdowi niesie w ofierze, a przytem z wszelką pomocą śpieszy, z radością, bez sarkania.

Wiadomości bieżące.

— **Ministryjum Rolnictwa.** Na ogólnem zebraniu rady państwa uchwalono ustawę ministryjum rolnictwa i dóbr państwa. Ustrój nowego tego ministryjum będzie następujący według informacji dzienników petersburskich: 1) kancelaryja ministra; 2) rada ministra; 3) rada górnicza; 4) połączony urząd obu wymienionych powyżej rad; 5) rada gospodarstwa wiejskiego; 6) komitet naukowy; 7) połączony urząd rady gospodarstwa wiejskiego i komitetu naukowego; 8) inspekcja działu gospodarstwa wiejskiego, leśnictwa i górnictwa; 9) urzędnicy do szczególnych poruczeń; 10) departament rolnictwa i hodowli inwentarza; 11) departament ekonomii wiejskiej, przemysłu i handlu z wydziałami: gospodarstwa wiejskiego, handlowo-przemysłowym i technicznym, oraz z komitetami: kredytowym i przemysłu domowego; 12) wydział statystyki gospodarstwa wiejskiego; 13) wydział weterynaryjny; 14) melioracyjny; 15) ichtyologiczny; 16) departament dóbr państwa; 17) departament górniczy; 18) departament leśnictwa i 19) wydział redakcyjno-wydawniczy.

— **Szkola koszykarstwa.** W Radomiu jedna z uzdolnionych koszykarek otwiera szkołę koszykarską. Celem nowej szkoły będzie nauka koszykarstwa dziewcząt wiejskich. Fundusze na utrzymanie zakładu są już zapewnione.

Przemysł i Handel.

+ **W kopalniach donieckich** przewidywana jest, na zasadzie wiadomości zebranych przez specjalną komisję statystyczną, eksploatacja węgla kamiennego w r. b. 1894, w ilości 250,400,000 pud. węgla i 8,350,000 pud. antracytu, razem przeto pud. 258,750,000. Rozmiary zaś przypuszczalnego spożycia węgla w r. b. obliczono na 208,500,000 pud., t. j. 347,530 wagonów.

+ **Przywóz wełny.** Jak donoszą *Birżewyja Wiadomości*, administracja obwodów Dońskiego i Kubańskiego, czyni starania, aby było podwyższone cło od wełny i wyrobów wełnianych, sprowadzanych z zagranicy. Prośba w tym duchu jest motywowana tem, że przywóz wełny zagranicznej zagraża owczarstwu miejscowemu.

+ **Rzeźnia i wagony do mięsa.** „Warsz. Dniw.“ donosi co następuje: Koleje południowo-zachodnie, jak również niektóre koleje Królestwa Polskiego, zamierzają zaprowadzić na liniach swych specjalne wagony dla przewozu bydła, mięsa i produktów mlecznych. Oprócz tego na stacjach tychże kolei będą zbudowane obszerne bydłobójnie. Niezbędność takich rzeźni warunkowana jest tą okolicznością, że, skutkiem obaw ze strony niektórych państw zachodnio-europejskich co do przeniesienia epizootyi, dowóz żywego bydła z Rosyi jest wzbroniony.

+ **Hodowcy chmielu** w Królestwie Polskiem i w prowincjach połudn.-zachodn. czynili starania o podniesienie cła od chmielu importowanego z zagranicy. Obecnie, z powodu nieprzychylenia się do podanej w tym przedmiocie prośby, wystąpili z nową do ministra skarbu petycją, w której zapraszają o zatwierdzenie ułożonych przez się zasad normowania wywozu chmielu, jak to ma miejsce w przemyśle cukrowym.

+ **Buraki** zeszłorocznego zbioru, jak świadczą sprawozdania, zawierają znacznie więcej cukru niż w latach poprzednich. Prześciętna ilość cukru w dwunastopudowym berkowcu buraków wynosi powszechnie prawie 50 funtów; w wielu cukrowniach wydajność ta jest jeszcze większą. Tak np. w Uladówce, w gubernii podolskiej, wynosi ona 62 funty, a w cukrowniach hr. Bobrinskih, w Smile, nawet znacznie więcej.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Widoki przyszłych zbiorów.** Podczas gdy sprawozdania urzędowe bardzo korzystnie piszą o stanie zasiewów w Cesarstwie, prywatne doniesienia z dalszych gubernij wyrażają wielkie obawy co do przyszłych urodzajów. Pierwszym jej powodem jest niesłychane rozmnożenie się myszy polnych, które w wielu miejscach stały się prawdziwą plagą. Starzy ludzie przypominają, że tak było pod zimę roku 1839—40, po której nastąpiły dwa lata nieurodzajne. Obawy wzbudza także zupełny brak śniegu, gdy na dalekim wschodzie były już mrozy dochodzące do 20° C. W środkowej Rosji po wielkiej odwilży około przesilenia zimowego, która stopiła całą masę poprzednio spadłych śniegów, chwycił nagle mroź; w wielu miejscach szczególnie w gub. twerskiej i riaziańskiej pola pokryły się gołoledzią. W zachodniej znowu stronie kraju, w porzeczu Wisły i Niemna, zupełny brak mrozu i sloty jesiennie wzbudzają obawy, że śnieg może spaść na ziemię wilgotną.

× **Nowa centryfuga—mleczarnia.** W urzędzie gminy Błaszkki odbyła się narada ziemian nad podniesieniem dochodu z gospodarstwa mlecznego. W rezultacie tych obrad zdecydowano, że właściciel dóbr Boryslawice, w gubernii kaliskiej, p. Stefan Arnold, ma wybudować parową centryfugę-mleczarnię, która funkcjonować będzie pod kierunkiem specjalisty z Oldenburga. Centryfuga będzie wystawioną i ukończoną jeszcze w m. maju b. r., a przy niej założoną będzie świniażnia na 100 sztuk nierogacizny. Okoliczne wsie zobowiązały się dostarczać do centryfugi codziennie wszystko zbywające od domowego użytku mleko, razem od 600 krów. Niezależnie od tego ma zamiar przystąpić do mleczarni boryslawickiej p. Greve, właściciel Biskupie, z oborą około 100 krów. Cena mleka dostarczanego do mleczarni ustanowioną została na pierwsze 6 lat, w miesiącach: maju, czerwcu, lipcu i sierpniu po kop. 12 za garniec; we wrześniu, październiku, marcu i kwietniu po kop. 14; zaś w listopadzie, grudniu, styczniu i lutym po kop. 16. Dostawcy do każdego 100 rubli wziętych za dostarczone mleko, obowiązani są dostarczyć po półtora korea kartofli dla utrzymania świniażni.

× **Dyrekcja główna** upoważniła dyrekcję szczegółową do niewymagania nowych świadectw opłaconych podatków gruntowych od tych wszystkich stowarzyszonych, którzy żądać będą konwersji pożyczek Towarzystwa 5 procentowych, przyznanych na ich dobra, na podstawie przepisów takowych zatwierdzonych przez p. ministra finansów d. 23-go maja 1889-go r., bez względu na to, czy umorzyli oni lub nie umorzyli dziesiątą część pożyczki 5-procentowej na dobrach ich zahipotekowanej. Jednocześnie jednak stowarzyszeni obowiązani będą przedstawić kwity z opłaconych podatków gruntowych.

Pomoc dla oficyjalistów wiejskich.

P. Ed. Steinhagen, nasz korespondent i współpracownik, złożył warszawskiemu oddziałowi ruskiego towarz. popierania przemysłu i handlu w sprawie oficyjalistów wiejskich, a mianowicie w sprawie zabezpieczenia ich bytu, referat, który,

jako dotyczący licznej klasy pracowników społecznych, przytaczamy tu w streszczeniu.

Prawo o zabezpieczeniu wsparć emerytalnych oficyjalistom i robotnikom wiejskim w razach kalectwa, później starości, lub śmierci,—pragniemy adoptować u nas na wzór takichże samych praw, jakie wprowadzone zostały przez ciała prawodawcze na zachodzie Europy. Zważmy nasze warunki cywilizacyjne i kulturalne, odnoszące się do położenia naszego rolnictwa, a każdy przyzna że: o ile przemysł w niektórych gałęziach zrównał się z przemysłem zagranicznym i stanął już na wyżynach swego zadania, o tyle wiele jeszcze gałęzi przemysłu znajdują się we wsteczności. O rolnictwie naszym, rzec można, że upadło ono najwięcej z chwila, kiedy granice zachodnie nałożyły na nasze produkty rolne cła wchodowe i cena ich spada niżej ceny kosztów produkcji.

Wiemy przecież że tak jest, a jeżeli wiemy, powinniśmy starać się, abyśmy koszta produkcji zmniejszyli. Jeżeli projekt ustawy o zabezpieczeniu oficyjalistom i robotnikom wiejskim bytu, ma na celu przyczynić się do zmniejszenia kosztów produkcji naszej (co w danym razie może się dać odebrać tylko wskutkach pośrednich,—gdyż wskutkach bezpośrednich powiększy przedewszystkiem koszty naszej produkcji), w takim razie należy nam wszystkie warunki *pro i contra* tegoż projektu dobrze rozważyć.

W Prusach po wprowadzeniu prawa o ubezpieczeniach oficyjalistom i robotnikom wiejskich przez tak zwanych *Klebegesetz* i *Unfallversicherungs-Gesetz*—agrarzycki z początku narzekali ogólnie na nowe te ciężary, niedogodności i odpowiedzialność; dzisiaj już mniej nyskują na nową tę instytucję, albowiem przekonali się oni, że oficyjalista i robotnik wiejski skutkiem nowego tego prawa ustalił się na miejscu i nie ma już owej „masowej emigracji wewnętrznej”. Jakże jednak prawo to w Prusach zawiera anomalie, jako przykład służy przepis następujący: Skala premii w postaci marki stempłowej wynosi 2 1/3% dla robotnika wiejskiego i 2 1/3% dla chlebobdawcy czyli razem 4 2/3%. Gdy robotnik zjawi się do roboty na jeden dzień w tygodniu a pobiera dziennego najmu 50 fenigów, stanowi to za tydzień 3 marki; przy wypłacie w sobotę wkleja się temu robotnikowi, który cały tydzień przetrwał przy robocie, markę stempłową za 14 fenigów, jak temu, który tylko dzień jeden pracował. W pierwszemu wypadku potrąca się najemuikowi z 3 marek tylko 7 fenigów, a chlebobdawca również od siebie dodaje 7 fenigów; w drugim wypadku otrzyma najemuik jednodzienny z 50 fenig. tylko 43 fenigi, lecz i chlebobdawca dodaje tu 7 fenigów. Warunek taki uważany jest przez agrarzystów za nonsens. Sądzą atoli, że my, nie pójdziemy tą samą drogą i usuniemy a priori warunki niedogodne, które nie mają racji bytu.

Dla zabezpieczenia oficyjalistom i najemuikom wiejskim wsparć na wypadek ich nieudolności do pracy lub ich śmierci, należy nam założyć „Kasę stowarzyszonych ziemian”. O manipulacji tej szczegółowo mówić nie będę, gdyż mamy w kraju instytucje prywatne, z przepisami i taryfami, z którymi łatwo się zapoznać możemy.

Izbie tu o założeniu tejże kasy stowarzyszonych ziemian i ułożeniu jej ustawy, rzecz, która również ma przedstawia trudności,—jeżeli 1-o władze towarzystwa kredytowego ziemskiego przyjdą nam w pomoc, 2-o jeżeli przystąpienie do „kasy stowarzyszonych ziemian będzie przymusowe”.

Pierworsy ustawy jest następujący:

1) Do kasy ubezpieczeń stowarzyszonych ziemian, winien należeć każdy ziemianin, który nie podlega prawom właściańskiej posiadłości.

2) Kapitał zakładowy, gwarantowany przez stowarzyszonych w ilości 25,000 rubli, jest tymczasową pożyczką, daną na ten cel przez towarzystwo kredytowe ziemskie.

3) Zarząd kasy stowarzyszonych składa się z trzech członków dyrekcji głównej i komitetu towarz. kred. ziem., których dwaj zawsze czynni będą, trzeci zaś dla zastępstwa.

4) Stowarzyszeni składkę ubezpieczeń swoich oficyjalistom i robotnikom wiejskich opłacać będą raz na rok do kasy powiatowej, za oddzielnym kwitem, poczem kasy powiatowe składki zebrane przekażą do kasy stowarzyszonych ziemian.

5) Kasa stowarzyszonych ziemian ma za zadanie i obowiązek:

a) po upływie trzech lat oficyjalistom i stałym robotnikom wiejskim zapewnić na wypadek ich nieudolności do dalszej pracy pewne wsparcie lub jednorazowe odszkodowanie, w stosunku do ich wynagrodzenia, do czasu ich służby, lub stałego najmu i w miarę ich nieudolności.

NB. Za podstawę liczy się rs. 150 rocznego wynagrodzenia oficyjalisty dworskiego, oraz że po 40 latach służby, należy mu się emerytura podług normy państwowej; nieudolność do pracy w tym samym stosunku obliczoną będzie. Nie mamy potrzeby dawać lepszych warunków, jak je dają władze rządowe swoim urzędnikom.

b) Oficyjalistom i stałym robotnikom wiejskim zapewnić pewne nagrody jednorazowe za 10, 20, 25, 30, 35, i 40 lat służby i najmu na jednym miejscu.

c) Wdowom i sierotom po oficyjalistach i stałych robotnikach wiejskich zapewnić w miarę lat służby i najmu jednorazowe wynagrodzenie, w każdym razie nie wyższe nad sto rubli.

(C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Komisyja kolonizacyjna w Poznańskim nabyła od p. Nepomucena Niemojewskiego dobra Pogrzebowo, do których należą folwarki: Stary i Nowy Rabczyn, Stare i Nowe Jelitowo, Salisław i Walentynowo, położone w powiecie odolanowskim, mające obszaru 11,000 mórg za 1,670,000 marek. Nadto nabyła też komisyja od hr. Solmsa, niemea dobra rycerskie Radojewice z folwarkami Popowo i Przybysław. Majątek ten położony w powiecie inowrocławskim, ma 3,520 mórg obszaru i nabyła go komisyja za 330,000 marek. Wreszcie nabyła komisyja kolonizacyjna od niemea Henryka Butla z Wykowa dobra rycerskie Strzydzew, położone w powiecie pleszewskim, a obszaru 1,140 mórg, za cenę 190,000 marek. Wszystkie te dobra nabyła komisyja kolonizacyjna, aby z nich i przyległych, już przez nią nabytych i rozkolonizowanych i mających być rozkolonizowanymi wsi utworzyć dwie wielkie parafie niemiecko-katolickie. Nowo nabyte dobra są wszystkie położone w pobliżu granicy, mają ogółem obszaru 15,760 mórg, a nabyła je komisyja kolonizacyjna za sumę 2,190,000 marek.

Wielocypedy do jazdy po śniegu i po lodzie. Po wielocypedzie wodnym teraz przyszła kolej na śniegowe i lodowe białki. Ojczyzną tego nowego pomysłu—Ameryka, a miano wynalazcy Jonas Schmid. Jest to kombinacja wielocypedu z łyżwami. Koło rozpedowe zaopatrzone jest w kołce, które podczas jazdy wrzynają się w śnieg albo lód. Wprawia się ono w ruch za pośrednictwem łańcucha idącego od pedałów. Jeżeli wielocyped ma być użyty na lodzie, przytwierdza się doń łyżwa, która odjąć i doposażać się daje z wielką łatwością. Pomimo dość skombinowanego na pozór mechanizmu, wielocyped ten jest bardzo prosty i wygodny; kierować i manewrować na nim równie łatwo, jak na zwykłym. Wielocypedy śniegowe i lodowe mają zapewnioną przed sobą przyszłość w takich szczególnie okolicach, gdzie zima trwa długo i surowa bywa. Weszły one też odrazu w użycie w Ameryce Północnej w okolicach, gdzie większe pół roku ziemię śnieżny całun pokrywa, a niewatpliwie ukażą się niebawem i w naszym kraju, gdzie sport wielocypedowy coraz więcej zyskuje zwolenników. Słabą stroną tego wynalazku jest wysoka jak dotąd cena, ale nie należy wątpić, że z biegiem czasu i sam model da się uprościć i przy większym rozpowszechnieniu, cena nowego wielocypedu stanie się przystępniejszą.

Malpi język. W swoim czasie podaliśmy wiadomość, że dawny filolog amerykański Garnier, udał się w głąb Afryki, aby studyjować mazy i ich obyczaj. Dziś możemy podać naszym czytelnikom wiązki szczegółów, dotyczących się tej oryginalnej wyprawy. Otoż Garnier, w liście pisanym do swego brata donosi, że jego studyja nad malpią językiem, wydały świetne rezultaty. Zdołał on bowiem zanotować już 200 wyrazów przez malpy używanych. Oprócz tego, poznał i zapamiętał jeszcze od 20 do 30 wyrazów, których na nieszczęście nie mógł jeszcze utrwać w fonografii. Następnie donosi, że oswoił następujące malpy: 1) Szympansa, wymawiającego słowa: *Tenakos paleka*, co w języku Autochtonów oznacza: „Dzień dobry endzoziemczemu”; 2) Goryla, wymawiającego 20 wyrazów i 3) samiec Orang-outang, mówiącego po niemiecku: *Donner und Blitz*. Słów tych nauczył się orang-outang od Niemca, który służy Garnierowi, jako przewodnik w dziewięciu basach Afryki środkowej.

Ilość soli na kuli ziemskiej. Obliczono, że sól, zawarta w wodzie morskiej, przedstawiona w postaci bryły, wynosiłaby 85,000 mil sześciennych, czyli objętością przewyższałaby cały ład stały razem z górami, wznoszący się nad poziom morza.

Siedmiolatek wybawca. Drwal Grillot mieszkał z rodziną w lesie Montrichard, departamentu Loiret-Cher w lepiance skleconej z drzewa i ziemi.

Przed kilkoma laty, podczas gdy drwal wyszedł na robotę, a w lepiance pozostali: żona jego, siedmiolatek syn Edward, czteroletnia córka Edyta i dwuletnie dziecko, lepianka się zawaliła, zasypując w swych gruzach wszystkich w niej obecnych.

Mały Edward, nie tracąc przytomności, wygrzebuje się z pod gruzu i pomimo palącego się na ognisku ognia, włazi w napół rozwalony komiń i tą drogą wydestawszy się na zewnątrz, biegnie do drzwi wchodowych odpycha je i drobnymi swymi rączkami zaczyna rozkopywać zasypującą jego matkę i siostry ziemię.

Matka usłyszawszy jego robotę, woła: — Tutaj jestem, kop przedę, duszę się, umieram!..

— Mamo, mamo, nie umiesz! — woła zrozpaczony chłopiec, — kopie dalej zapamiętałe i narazie odsłania twarz matki. Odkopuje ją dalej, pomaga matce sięgnąć z ogniska na którym leżała, siostrę Edytę i zasypawszy ziemią ogień, biegnie krzycząc: ojeze, ojeze!

Usłyszawszy nawoływania syna, będący niedaleko ojciec, nadbiega wraz z innymi drwalami i kończą rozpoczęte przez siedmiolatego malca, dzieło wybawienia.

Matkę wraz z dziećmi ułożono na wózek i odwieziono do szpitala w miasteczku Montrichard.

Matka i najmłodsze dziecko wyszły cało z tego nieszczęśliwego zdarzenia, czteroletnia jednak Edyta upadła przywalona ziemią na ognisko, uległa tak mocnemu opaleniu pleców, że po trzydziestogodzinnych męczarniach umarła.

W dzień pogrzebu córki nieszczęśliwego Grillota, inni drwale zebrawszy się, odbudowali mu zniszczoną lepiankę.

Z bibliografii i Prasy.

— „Ateneum“, zeszyt I, tom I za miesiąc styczeń, wyszedł z druku i zawiera: „Pesymizm“ przez W. Lutosławskiego; „Nauczycieli“. Opowiadanie. przez Wł. Rawicza; „Emil Faguet i krytyka psychologiczna“ przez Edwarda Przewoźskiego; „Posąg“ przez A. M.—skiego; „Listy czeskie“ XXIV. przez Dr. Gąplera; „Przegląd teatralny“ przez E. Lubowskiego; „Sprawy ekonomiczne“ przez Leona Iwanickiego; „Klemens Junosza“ przez Piotra Chmielowskiego; „Teatr w Anglii“ przez N. T.; „Z okazji wystawy“ przez K. R. Żywickiego; „Rozbiory i sprawozdania“ Sewer, „Nafta“, „Powieść w 3 tomach. Warszawa. „Kurjer Warsz.“, 1894. przez P. Ch.; „Nowości brukowe i literackie“; „Kronika miesięczna“ przez B. Lut.; „Ogłoszenia“.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 20 stycznia (1 lutego) na placu Włodzimierskim na sprzedaż mebli: lustra i zegaru, od sumy 155 rs.

— 31 stycznia (12 lutego) w magistracie m. Noworodomska na konserwację wciągu 1894 r. studni i pomp w m. Noworodomsku, od 44 rs. 80 kop. in minus.

— 18 (30) stycznia w urzędzie pow. Częstochowskiego na dzierżawę w ciągu lat 1894/6 dochodów z targowego, jarmacznego, mostowego i brukowego w m. Częstochowie, od sumy 4677 rs. 94 kop. rocznie, in plus.

Kronika giełdowa. 23-go Stycznia.

Można dziś zaznaczyć pokąźną zwyżkę kursów rublowych. Ostatnia poczta podaje kurs 222 marek za 100 rubli od wielu już lat nie widziany. Sądzą, że zwyżka usprawiedliwiona traktatem handlowymi korzystnymi cyframi budżetu, jeszcze się rozwinię. Interesa papierami publicznymi wciąż cierpiąły z powodu braku gotowizny. Z jedynym wyjątkiem 4 1/2% listów ziemskich, wszystkie inne walory procentowe spadły. Listy ziemskie zachowały jednostajny kurs 98 rs. 35 kop. Listy miejskie ostatnich seryj silnie zaofiarowane zeszyły na rs. 100 kop. 40. Znajdują mało nabywców. Obligacje m. Warszawy silnie ofiarowane, zeszyły do 99 3/4. Listy m. Łodzi po 99.60 ofiarowano. Prowincjonalne 6% listy w lepszym nastroju zapłacono 101.75 i 102.45 za Kaliskie, Lubelskie i Płockie, Walory Państwa bez zmiany. Listy likwidacyjne 96.50 w dużych i 95.85 w małych sztukach. Pożyczki wewnętrzne następnych emisji nabywano po 94.65; za wschodnie pożyczki drugiej 101.50, trzecia 102.50 w żądaniu. Premie pożyczki 241,226 i 191 stosownie do seryj. Z pośród akeyj kupowano handlowe do 450 rs., czyli o 15 rs. drożej w ciągu tygodnia, dzięki wskazówkom petersburskim. Podług notowań biura Bankowego Gazety Losowań płacono: za marki 45 1/2, za franki 37, za guldeny 74 1/2.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacji Piotrków na sezon zimowy 1893/4 r. wprowadzony z dniem 27 października.

	G.	M.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjski (przych. 2 klasy) { odchod.	12	56	} w nocy.
	1	1	
№ 5 Pospieszny (przych. 2 klasy) { odchod.	9	39	} zrana.
	9	49	
№ 7 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	3	17	} po południu.
	3	29	
№ 13 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	8	5	} wieczorem.
	8	15	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjski (przych. 2 klasy) { odchod.	3	3	} w nocy.
	3	11	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	6	24	} wieczorem.
	6	34	
№ 8 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	2	4	} w południe.
	2	24	
№ 14 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	9	16	} rano.
	9	28	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
№ 16 (wych. z Piotrkowa)	6	—	} rano.
№ 15 (przych. z Warszawy)	11	35	} wieczorem.

 Poleca się pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

180 Sztuk
wielkich topoli balsamicznych, zdalnych na wszelkie wyroby do sprzedania w Woli Wiazowej pod Szczercewem gub. piotrkowska. (3—1)

Na krochmalnię
bezpłatne pomieszczenie i budynek dogodny w kartoflanej okolicy. Wiadomość na miejscu Wola Wiazowa pod Szczercewem. (3—1)

Do sprzedania 5 włók
dobrej ziemi pszennej II klasy z zasiewem, bez budynków, z wolnej ręki, warunki bardzo dogodne. Służebności żadnej. W miejscu możność bardzo taniego pobudowania. Wola Wiazowa pod Szczercewem gub. piotrkowska. (3—1)

MŁYNARZ
z własnym wiatrakiem miaby doskonale utrzymanie w ludnej wsi, otoczonej łąkami kolonijami, trzy miasta blisko. Grunt i plac dogodny pod wiatrak można nabyć tanio. Wola Wiazowa pod Szczercewem. (3—1)

„ESPERANTISTO“
Pismo w języku międzynarodowym „Esperanto“.
Prenumeratę (rocznie rs. 1) przyjmuje księgarnia A. Pańskiego. (2—2)

ATRAMENT
i Szuwaks Wazelinowy
fabryki A. Ossuchowskiego w Tomaszowie

jest do sprzedania we wszystkich sklepach polskich. Główny skład w sklepie pod firmą „Mieczysław“ przy ulicy Petersburskiej. Uwaga: Wielka oszczędność! Szuwaks w tekturowych pudełkach. Próżne puszkki od szuwaksu, kałamarze i butelki z firmą fabryki przyjmują się nazad w cenie: puszkki stosunkowo do wielkości 3/4, 1, 1 1/2 kop., kałamarze 1 kop., butelka 1 1/2 kop. (1—1)

K. SROKOWSKI
w Dąbrowie Górniczej
przyjmuje bezinteresownie do sprawdzenia wszelkie frachty kolejowe i podejmuje się poszukiwania należności w zarządach kolei i na drodze sądowej. W razie skutecznej reklamacji, pobiera procent od odzyskanej sumy, stosownie do umowy. (6—5—2)

FOLWARK BOŻYKÓWKA
w powiecie noworodomskim, st. pocz. Koniecpol: użytków odseparowanych mórg 350, z inwentarzem żywym i martwym, jest do wydzierżawienia przynajmniej na lat sześć. Bliższa wiadomość na miejscu i u Rejenta Kuźlelewskiego w Piotrkowie. (4—3)

Młocarnia o sile 8 koni
jest do sprzedania. Wiadomość w sklepie bławatnym J. Olszowskiego w Hotelu Litewskim w Piotrkowie. (2—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“
otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.
Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism periodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

UDZIELAM LĘKCYJĘ
niemieckiego z konwersacją. Bliższa wiadomość w księgarni p. Pańskiego. (3—3)

DROGA ŻELAZNA
Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że nieodebrane przez interesantów towary i bagaże jak również przedmioty pozostawione przez pasażerów w wagonach lub na stacjach, na mocy artykułu 90 i 40 ustawy ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedane przez publiczną licytację w miesiącu kwietniu r. b. Szczegółowy wykaz, z oznaczeniem czasu i miejsca sprzedaży, rodzaju i wagi towaru, jak również № listów frachtowych, będzie opublikowany w № 1, 2 i 3 Warszawskich Gubernskich Wiadomości. Niezależnie od tego szczegółowe ogłoszenia są powiieszane na wszystkich stacjach tak wysyłających jak i odbierających towary. (3—1)

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego
ul. Petersburska wprost Poczty.
KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.
(26—23)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI
Dla kaszlących i osłabionych
z miodu, siodu i ziół leczniczych.
Nagrozdona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Asyjskiej w Moskwie.
Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.
„LELIWA“ w Warszawie Zgoda № 5.
FABRYKA ulica Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (13—3)

Strzedz się podrobianych i naśladowanych!

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 29 powieści p. t. „Eliksir długiego życia“ przekład z francuzkiego.

ni stary... Mędrzec umarł podczas doświadczenia i szatan przysłał ducha ciemności aby zajął jego miejsce... Wzrok jego jest zimny i przenikający, przebiega serce jak sztybet... Mathias Rath nie wierzył w upiory, mimo to jednak zamysłił się głęboko. Przypominał sobie, że niezeni w dzieciństwie swych śmiertelnych celów, niejednokrotnie nie cofał się przed zbrodnią. Wszak krew dzieci pomieszana z sokiem roślin i gwałtownymi trzyczkami miała posiadać tajemną siłę! Starożytni utrzymywali, że chcą odnowić jedno życie, potrzeba zamordować jego pierwiastek w drugiej żyjącej istocie... Uwaga Niklasy nasunęła mu cały szereg przypuszczeń. Nie przypisywał zbyt wielkiej wagi do jej słów, zachowywał jednak w umyśle pewne podejrzenia. Oberzyska mówiła w obłąkanym, boleśnym zmięczeniu Palmy nie poznała i dlatego w piękny i święty Palmy nie poznała dawnego właściciela przeklętego zamku. Mathias Rath z współczuciem uscisnął rękę Niklasy i wsunął jej parę sztuk złota, rzekł:

— Odtąd już biedna kobieta nie sama poszukiwac będziesz swego dziecięcia... Polieży nie mozemu nie zarzucić, robi ona co może, lecz i my w inny sposób wzmienimy się do rzeczy... Zaczę od ogłoszenia, i mam nadzieję, że wkrótce coś się dowiemy.

Tęż dnia czytano w gazecie te słowa:

„Wieżorem 23 grudnia r. z. mała siedmiolatek dziewczynka, imieniem Gilda, zginęła z domu swej matki, właścicielki oberży pod Szybką sosnową. Dziecię ciekawe widzieć bogate stroje pan zaproszonych na bal wydawany przez hrabiego Palmy, weszło wraz

— 229 —

którego zmuszał ją ojciec. Niedosć, że utracił cały majątek córki, że biedne dziecko dozwoliło mu sprzedać swe zamki i lasy, nędzny gracz chce teraz zmusić córkę do poślubienia właściciela przeklętego zamku.

— I znów ten człowiek! — zawołał Rath — czyż zawsze imię jego słyszeć będziemy, kiedy idzie o nieszczęście lub zbrodnię?

— Gwałtowna miłość, jaką stary hrabia powziął dla Moldy była wiadomą powszechnie — rzekł sędzia — i odtąd wszystko złoto przetapiane w jego tyglach przechodziło w ręce Komorna, który je rozrzucił na zielonym stoliku... Molda przybyła prosić mnie o opiekę i ja sam zawiozłem ją do klasztoru, gdzie pozostanie dopóki ojciec nie uszanuje jej woli.

— Zechej baronie dać mi pozwolenie wejścia do więzienia; nie chcę dłużej opóźniać przyjęcia hrabiego.

Baron napisał słów kilka na kartce i podał ją redaktorowi.

Wkrótce potem służący wprowadził Komorna do gabinetu harona.

Nigdy jeszcze twarz hrabiego nie okazywała takiej wściekłości i gniewu, nawet w dniach najfatalniejszych, kiedy fortuna zawzięcie go prześladowała.

Baron Semper odwiózłszy Moldę do klasztoru, wracając, wstąpił do pałacu Komorn, by zawiadomić ojca o postanowieniu, jakie powzięła młoda dziewczyna. Nie zastawszy go w domu polecił Illi, by powiadomiła swego pana o przyczynie jego odwiedzin.

Chytra duegna postanowiła skorzystać ze sposobności i, zanim Komorn powrócił do domu, osnuła zupełny plan kampanii. Opowiedziała rozwścieczonemu

— 232 —

— Ah panie! to było szatańskie zindzenie — zawołała Niklasa z przejęciem... To nieprawda, to nie on, nie hrabia Palma... Zjemy w kraju upiorów, wiesz pan o tem dobrze; otóż ten, który powołał do sali balowej, nie mógł być hrabia Palma. Duch piekielny zajął jego miejsce... W oczach tego, o którym mówimy wyczuwaliśmy, że do przeklętego należy plemienia. Ziemia była odwieczną przez duchy piekielne. I w zamku przeklętym jeden z nich teraz zamieszkał. Wszak młody Palma nie pamięta co mówił, lub czy-

— To prawda, to prawda — potakował Rath, więc ale dusza jego inna jest, inna zupełnie. Terazniejszy hrabia Palma przypomina twarz zmarłego, nie rozumiał słów moich. Mówił, że jej nie zna. Oh! mo iz na własne oczy widziałem wychodzącego z salonu starca i powracającego za godzinę młodzieńca, malowanego w młodości, trudno mi w tę odmianną

— Dawny hrabia pomagał biednym, leczyl chorzych i kochał moją małą piesszozkę. Terazniejszy nie ułnuje się nad nikim, a gdy go pytałam o Gildę — Diacego Niklaso?

— Teraz to co innego — odpowiedziała Niklasa, potrzebując głowa — zupełnie co innego.

— Cóż teraz?

— Niczego! Indzie mówią, że to czarownik; da- wniej zaprzeczalam temu, ale teraz...

— O, ten, nie boi się niczego! — rzekł Mathias Rath.

— 228 —

— 225 —

XIX.

Nowy przyjaciel Niklasy.

Niklasa już tylko chwilowo przebywała w swej oberży. Od chwili tajemniczego zniknięcia córki, błąkała się po wsi i po drogach, zapytując przejezdnych czy nie spotkali małej, jasnowłosej dziewczynki. Słuchano jej cierpliwie, jak się słucha obłąkanych lub nieszczęśliwych. A rozum Niklasy coraz bardziej się zaćmiewał. Tak zawsze starannie ubrana, nie widziała na sobie podartych sukien; na twarzy jej widoczne były ślady łez i bólesci, w oczach wyraz obłąkania. Córka znikając zabrała jej rozum i serce.

Policyja kilka razy chciała ją zatrzymać, jako włóczęgę, niepokojącą publiczność, lecz sędzia Semper zawsze stawał w jej obronie, mówiąc, że jeżeli policyja nie jest w stanie dać jej pomocy, niechże przynajmniej dozwoli samej poszukiwać dziecięcia.

Ileż to razy, biedna kobieta przebiegała place publiczne, śledząc niespokojnym wzrokiem cyganów, pokazujących sztuki; sądziła, że wśród nich ujrzy swe dziecko, lecz naprózno wlepiła wzrok w ich namięty: widziała tylko dziecięce brązowe twarze, włos kędzierzawy i czarne oczy; żadne z nich nie miało niebieskich ocząt, białej cery i jasnych włosów Gildy.

— To prawda panie; starzy Indzie mówią o nich... Kiedy pierwszy właściciel zamku opuścił go po zamordowaniu żony, przez czas jakiś zamek był otwarty... Sąd tam bawił, prowadził śledztwo, a ciekawo zwiadał go od poddasza do piwnic. Widziano drzwi skryte i tajemnicze schody. Znajdowano zelazne łańcuchy, komórki więzienne, wychodzące na Dunaj, którego tajemnie można było wyjść z zamku. Przejście to być musi, jeśli go nie zamurowano... starzy Indzie mówią o niem na wieczornicach... Wiedzą o tem od swych ojców i dziadów... Po spełnionej w zamku zbrodni zamknięto bramy jego i przez sto lat nikt go nie zamieszkiwał... Az dopiero gdy hrabia Palma tu przybył...

— I to być może, lecz przychodzi mi inna myśl do głowy; w takich starzych gmachach bywają tajemne podziemia...

— Sędzia myśli, że musiała wyjść, i że ją porwali cyganie.

— Coż mówi o tem sędzia?

— Nikt, nikt panie! Pytałam wszystkich: nie widział nikt?

— A więc Gilda weszła do zamku, a wychodząc z tamąd nie widział nikt? — Nie, sędzino, sznując jej, aż ją znajdziemy żywą lub umartłą. gdzie jest Gilda? Teraz oboje przebiegamy wieś i goraz... Tak... tak, chłopiec powrócił sam i zapisał stroje i pobiegła z Giorgiem... przypomniał sobie te z Buda-Pesztu... Chciała je zobaczyć... podziwiać ich świątyni do zamku nad Dunajem wszystkie panie co napełniał cały dom weselem. Przekłety bal, który ngły, od chwili, gdy słyszałam rozkoszny jej śmiech,

— Nie widzieliście Gildy?—pytała wokoło przechodniów.

Mężczyźni wstrząsali głowami. Kobiety ściagały ją wejrzeniem pełnem litości. Wejrzenie to Niklasa rozumiała i ocierając łzy, dziękowała skinieniem.

Dnia jednego weszła do przedsiönka pięknego domu. Idąc całą noc za bandą cyganów, znużona i zgłodniała upadła prawie bez czucia na schody kamienne. Wyrwał ją z tego stanu głos ostry i szorstki.

— Co tu robisz u dyjabła, kobieto?

Niklasa uniosła głowę i odpowiedziała zwolna:

— Nie widziałeś pan mojej Gildy?

Człowiekiem, któremu to pytanie zadała był Mathias Rath.

Wzruszony, bo słyszał już o nieszczęśliwej, wziął ją zlekka za rękę.

— Wejdźcie do pokoju, biedna kobieto—rzekł—potrzebujecie posiłku dla nabrania sił.

Niklasa posłusznie szła za nim.

W chwilę potem przyniesiono jej lekki posiłek, a Mathias Rath stanął obok niej.

Widząc, że odzyskuje siły, zaczął ją wypytywać.

— Skradziono wam podobno dziecko?—rzekł.

— Skradziono? nie wiem panie... ona zginęła... a teraz szukam jej i znaleźć muszę.

— Jakże dawno zginęła?—pytał dalej Rath.

Niklasa obydwoma rękoma ścisnęła skronie.

— Nie mogę już dni zrachować... — szepnęła.—Córka zabrała mi mój rozum... Bo rozum matki, panie, to widok i uśmiech jej dziecięcia. Czasami zdaje mi się, że to było wczoraj, to znów że wieki już upły-

— Z wielką chęcią udzielił ci kartę wejścia, ko-chany redaktorze—rzekł—lecz czy dowiesz się więcej niż my, wątpię. Lotty przyznają się do kradzieży, lecz nie chcą, czy też nie mogą dać żadnych objaśnień co do jedwabnego worka napełnionego złotem, który z ręk ich odebrano. Jeden z tych Indzi niebezpiecznie ranny, endem prawie uniknął śmierci i od niego to wiemy, że człowiek przez nich napadnięty, był niedźwie ubrany i na wychudłym jechał koniu—co znowu zdaje się być w sprzeczności z wielką sumą pieniędzy, jaką mu zabrano. Z drugiej znów strony, jakiby sposobem człowiek ubrany tak niedźwie, mógł tak dobrze znać fechtunek, aby przez kwadrans mógł operować się sam pięciu Indziom, z których dwóch zabił, a trzech zranił... Co więcej, sam rannony utracił wiele krwi, nie się na jego żądania.

Ten uprzejmie wysłuchał prośby redaktora i zgodził się na jego żądania.

Po chwili wprowadzono go do gabinetu sędziego.

— Proszę go o kartę wejścia.

Dnia pochwyciono, muszę się udać do barona Semper wzięcia, aby widzieć tych łotrów, którzy 23 grudnia do mych artykułów. Oddawna wybieralem się do pisać, muszę przynajmniej zebrać cokolwiek materia-

— To dziwne — myślał — rozmowa z biedną tą kobietą smutnie mnie usposobła. Nie jestem w stanie zamysli.

Po odejściu Niklasy Mathias Rath głęboko się

jasnie, zechce się zgłosić do redakcyi gazety. Gdzieby ktośkolwiek mógł dostarczyć jakich ob-

do zamku nad Dunajem. Od tej chwili nikt jej nie ze swoim towarzyszem, małym pastuszkem Giorgiem,

powrócił jednak do hotelu w Buda-Peszcie, gdzie swój mantelzak pozostawił. Właściciel hotelu potwierdza zupełnie zeznanie bandyty. Jak mówi, miał to być młody człowiek o pięknej twarzy, lecz w ubiorze zniszczonym, jedna tylko szpada lśniaca i wyostzona okazywała, iż często była w użyciu.

— Ten więc podróżny również zniknął?.. — zawołał Rath.

— Tak jest.

— A bandyci utrzymują, że go nie zabili?

— Wszyscy zgadzają się na jedno.

— Była to rzeczywiście noc niespodzianek i zniknięć baronie—rzekł Rath—wszak i dziecko Niklasy tegoż samego dnia zginęło?

— I dotąd próżne są poszukiwania policyi—odpowiedział baron.

— Czy wiesz baronie, co myślę o tej sprawie? Oto gdyby to odemnie zależało, kazałbym przetrząsnąć podziemia zamkowe; dziecię mogło zabląkać się tam przypadkiem.

— W takim razie znaleźlibyśmy już tylko trupa, bo umarłaby z głodu!—rzekł baron.

— To byłoby straszne—zawołał Rath.

W tej chwili lokaj oznajmił przybycie hr. Komorn.

— Poproś go do salonu—odpowiedział baron— a po wyjściu pana Redaktora, tu go wprowadzisz.

Mathias Rath powstał.

— Przyczyna, która tu sprowadza hrabiego nie jest dla mnie tajemnicą — mówił dalej baron,— dziś dwór i miasto całe wiedzieć będzie, że Molda schroniła się do klasztoru, aby uniknąć małżeństwa, do